Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IV. Kraków, dnia 15 września 1928 r. Nr 16.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Do naszych P. T. Czytelników i Przyjaciół.

Zwracamy się do Was, nasi Szan. Czytelnicy z gorącem słowem i wiarą niezłomną, byście nam dopomogli w budowie wielkiego dzieła. Wielkiem jest ono w naszych myślach i pragnieniach, owiane gorącą wiarą i sercem niezłomnem, że ofiarny nasz wysiłek i poświęcenie wyda plon obfity.

Czego pragniemy? Odpowiedź nasza jasna i krótka!

Pragniemy, by dobro Polski było dla nas najwyższem prawem.

Pragniemy, by Polska, swą siłą wewnętrzną, opartą na praworządności i sprawiedliwości, budziła szacunek i zaufanie u obcych i swoich.

Pragniemy, by ustały nienawistne walki partyjno-polityczne, by zaniechano brutalnych walk klasowych.

Pragniemy, by w Polsce nie było uprzywilejowanych i skrzywdzonych, wywyższonych i poniewieranych — lecz by człowiek był człowiekowi bratem.

Pragniemy, by wyprzeć z Polski zarazę zgnilizny Wschodu, niosącej nam rozprzężenie i zapowiedź nieszczęść.

Pragniemy, by niepodzielnie zapanowała u nas kultura Zachodu, dążąca do dobrobytu, wewnętrznego zadowolenia i szczęścia ludzkości.

Pragniemy, by zdeklasowana inteligencja, zepchnięta na dno nędzy, zajęła należne jej stanowisko w narodzie.

Pragniemy, by nasz przemysł i handel stanął o własnych siłach, byśmy nie byli wyzyskiwani przez obcych i nie stali się ich niewolnikami.

Pragniemy, by pracownicy państwowi mogli swe siły oddać na usługi państwa szczerze i rzetelnie, by nie cierpieli nędzę, by nie drżeli o kawałek chleba, by emeryci, wdowy i renciści, mogli spokojnie spędzić ostatnie swoje lata, po steranem zdrowiu na służbie publicznej.

Pragniemy, by ożywiły się warsztaty pracy naszych rękodzielników, by znikło bezrobocie, by nie było w kraju głodnych, cierpiących głód i chłód.

Oto czego pragniemy.

A czego żądamy od Was nasi Czytelnicy i Przyjaciele? Poparcia. Poparcia moralnego i materjalnego.

Kto chce służyć sprawie dobrej, kto chce, by uczciwa prasa podniosła się i spełniła swoje zadanie — ten niezawodnie nas poprze.

W Wasze ręce składamy te wielkie nasze hasła. Kto chce służyć dobrej sprawie, ten rozwinie propagandę naszego pisma, zjedna nam Czytelników, wskaże adresy, rozwinie akcję w kierunku przysporzenia nam datków na fundusz prasowy.

Niech się tylko każdy zastanowi, ile dobrego można zrobić w państwie, przez głoszenie naszych zdrowych, państwowotwórczych haseł.

Kto chce dobrej i uczciwej prasie służyć, ten nam dopomoże. Popatrzcie, jak się rozwija prasa brukowa, goniąca za sensacjami, żerująca nieraz na czci i honorze ludzkim. — Dlaczegoż nie mamy stworzyć wielkiego dzieła ufundowania na własnych silnych podstawach naszej uczciwej prasy.

Odpowiedźcie na gorący nasz apel — czynem.

W związku z powyższym apelem, Redakcja „Jedności“ zakłada specjalną księgę pamiątkową — w której figurować będą nazwiska i imiona tych wszystkich, którzy nam w jakikolwiekbądź sposób dopomogą. — Zgłoszenia, adresy, datki przesyłać należy pod adresem Redakcji: Kraków, ul. Jagiellońska L. 4.

Wydawnictwo i Redakcja „Jedności“.

O naprawę Konstytucji.

Dyskusja nad naprawą Konstytucji trwa. Dzieło stworzone w atmosferze powojennej, pod wpływem wszechwładnej demagogji i przerostu parlamentarnego, musiało być z natury rzeczy, mimo bardzo doniosłych postanowień — w całym szeregu wypadków tworem niezupełnym, wymagającym szybkiej naprawy.

Częściowa naprawa Konstytucji, dająca możność Prezydentowi rozwiązania Sejmu, jest niewystarczającą. Reformy muszą sięgnąć głębiej, by stworzyć silną podwalinę pod ustrój państwa. Pragniemy poruszyć kilka problemów:

Odnośnie do **władzy Prezydenta**, należy zdaniem naszem dążyć do **wzmocnienia** jej w tym kierunku, by poza dotychczasowemi prawami, przyznać prawo **„veta“**, odnośnie do uchwał Sejmu i Senatu. Doświadczenia i przykłady, zaczerpnięte z dziejów państw innych, jak i z naszego nowego parlamentaryzmu, wykazują doniosłość i konieczność tej reformy naszej Konstytucji.

Jeśli o **wybór** Prezydenta chodzi, to każdą formę **plebiscytu,** ze względu na niski poziom uświadomienia i kultury ludności, zwłaszcza na Kresach, jakoteż ze względu na silne rozagitowanie mniejszości narodowych, **uważamy za rzecz niepożądaną**, a nawet **niebezpieczną**. Sądzimy, że

Zgromadzenie Narodowe (Sejm i Senat razem wzięte), jako wykładnik woli narodu, jest czynnikiem w tym wypadku zupełnie **miarodajnym i wystarczającym.**

W sprawie **parlamentaryzmu** uważamy, że Konstytucja winna prawa jego **zagwarantować**, gdyż parlamentaryzm jest najpewniejszą ostoją przed ewentualnemi nadużyciami i samowolą, zwłaszcza przy zapędach absolutystycznych.

Uprawnienia Sejmu i Rządu powinne być ściśle **rozgraniczone.** Ponieważ jednak parlamentaryzm nasz w dotychczasowej formie na niezdrowych spoczywał podstawach, przechylając się w kierunku sejmowładztwa, z widoczną, a szkodliwą przewagą Sejmu nad bardzo ograniczonym w swych uprawnieniach Senatem, należy dążyć do **zrównania Senatu z Sejmem,** czyniąc z nich instytucje równorzędne.

Z zadowoleniem stwierdzamy, że wpływowy w tej chwili Bezpartyjny Blok współpracy z rządem sprawę podniesienia Senatu do właściwej roli wysuwał, jako jeden z ważnych warunków reformy Konstytucji.

Za rzecz jednak konieczną uważamy, by w związku z planowaną reformą Konstytucji, przeprowadzić koniecznie **zmianę ordynacji wyborczej,** która w obecnej swej formie jest głównem **źródłem niedomagań** naszego parlamentaryzmu, o czem jednak mówi się jak najmniej.

Odnośnie do **Senatu,** uważamy za rzecz wskazaną, by połowa senatorów pochodziła z **wyboru** i była wykładnikiem woli narodu, druga zaś powinna się składać **z nominatów i wirylistów** (dostojnicy duchowni, rektorzy Uniwersytetów, Akademji Umiejętności, politechniki). Ci ostatni byliby wykładnikiem dążności rządu i najoświeceńszych warstw narodu.

Uważamy również za rzecz konieczną, by ustalić sposób **odpowiedzialności rządu przed Sejmem i Senatem,** zapobiegając chwilowej i dorywczej większości głosujących, zwłaszcza o ile chodzi o wyrażenie **votum nieufności.**

Jest rzeczą konieczną **konstytucyjne** określenie wymaganej **większości** tak w Sejmie jak i w Senacie, jako **podstawy dymisji gabinetu.** Dotychczasowa dorywczość i przypadkowa większość, lub też ignorowanie uchwał przez czynniki rządowe, są objawami niepożądanemi i szkodzą powadze państwa na zewnątrz.

Oto szereg wniosków naszych, które dorzucamy do dyskusji nad reformą Konstytucji.

Dr K.

„Dla dobra szkoły“?!

Prof. Dr Józef **Krajewski,** którego w czasie ostatnich wyborów do Sejmu wysunięto jako „**bezpartyjnego**“ kandydata na liście Ch. D. w Krakowie, jak wiadomo, został w marcu b. r. przeniesiony do **Sosnowca.** Obecnie wbrew wszelkim oczekiwaniom, przeniesiono go po raz drugi dla „dobra szkoły“ tym razem do **Łomży.**

Przeniesienie to ponowne Prof. Dra Józefa Krajewskiego, Prezesa Krakowskiego Związku Zrzeszeń urzędniczych, wiceprezesa Centralnej Organizacji w Warszawie, wydawcy i redaktora „Jedności“, autora szeregu poważnych prac naukowych i wytrawnego pedagoga, wywarło w sferach tutejszych silne wrażenie. Ze strony Związków wszczęto akcję, celem cofnięcia tego zarządzenia. Również szereg osobistości ze sfer politycznych zainteresowało się tem nieoczekiwanem przeniesieniem.

Wierzymy, że po rzeczowem rozpatrzeniu tej sprawy przez czynniki kompetentne, wyrządzona krzywda temu wybitnemu działaczowi społecznemu o charakterze państwowo - twórczym, będzie naprawioną, i że Prof. Dr Krajewski wróci na swe dawne stanowisko w Krakowie, jak to już w niejednym innym wypadku uczyniono.

Urzędnicy a budżet państwowy.

Od czasu powstania Państwa Polskiego sprawa uposażenia pracowników państwowych nie schodzi z porządku dziennego. W czasach dewaluacji jakakolwiek regulacja uposażeń służbowych nie mogła mieć znaczenia trwałego i w systemie uposażeń zapanował chaos i duch niepewności. Ostatnia ustawa uposażeniowa z r. 1923 liczyła się ze spadkiem waluty markowej — i zaprowadziła wymiar uposażeń w punktach, wprowadzając zarazem mnożną ruchomą. Z chwilą zaprowadzenia złotego mnożna ta wyrażała się w groszach, a to pierwotnie w wysokości 36 groszy za punkt. Chociaż już pierwsza mnożna okazała się zbyt niską, jednak uposażenie pokrywało przynajmniej minimum egzystencji pracowników państwowych. Uposażenie to zmniejszało się w miarę wzrostu drożyzny, gdyż regulowana ex post mnożna nie wyrównywała już wzrostu wydatków.

Tak było do końca roku 1925, kiedy nie tylko zastanowiono podwyżkę mnożnej, ale także zredukowano pensje urzędnicze o 4 do 6%. Równocześnie zastanowiono podwyżkę dodatku mieszkaniowego pomimo wzrostu czynszów. I oto odtąd potoczyły się dla pracowników państwowych dnie niedostatku, a nawet nędzy...

Pracownik państwowy stracił poczucie wartości swej pracy i wobec groźy art. 116 prag. służb. zdany był na łaskę losu, oddając się nadziei, że w miarę polepszenia się sytuacji finansowej państwa — praca jego będzie odpowiednio wynagrodzoną. Nie da się zaprzeczyć, że Rząd obecny starał się przyjść z pomocą pracownikom państwowym w rozmaitej formie, jednak sposób załatwienia tej sprawy był tylko dorywczy i stosunkowi pracowników państwowych zabrakło prawnej podstawy. Dotychczasowe zaś procentowe dodatki nie odpowiadają wzrostowi drożyzny w porównaniu z rokiem 1924.

Urzędnik nie otrzymuje więc tego, co mu się z prawa należy — lecz otrzymuje procentowe dodatki, mające **charakter jakichś ogólnych zapomóg,** a nie wynagrodzenia za pracę.

W ogólnym budżecie państwowym wzrost cen znajduje wyraz w wydatkach. Jedynie uposażenia pracowników państwowych uwzględniane bywają w dotychczasowej wysokości.

Ostatnio związanie sprawy podwyżki płac urzędników z uchwaleniem podatków, mających służyć na pokrycie nadwyżki płac, było niefortunnem i wielce niesympatycznem pociągnięciem, czyniącem wrażenie, iż prawo urzędnika do pobierania słusznego wynagrodzenia nie istnieje, lecz, że uposażenie to jest rodzajem zapomogi, czy gratyfikacji, idącej na sam koniec budżetu.

Taki stan rzeczy w państwie praworządnem nie powinien istnieć.

Jest prawem naturalnem każdemu wrodzonem, że za pracę należy się odpowiednie wynagrodzenie. Zasada ta znalazła wyraz w kodeksach ustaw cywilnych, dlaczegóż więc tej zasady nie stosuje się w stosunku do urzędników?

Skoro stabilizacja złotego już nastąpiła — powinna też nastąpić stabilizacja płac urzędniczych. Należy raz wreszcie porzucić system dodatków drożyźnianych i oznaczania uposażenia w punktach, a ustalić uposażenie urzędników w złotych w wysokości odpowiedniej do pracy. Uposażenie pracowników państwowych powinno być w budżecie na naczelnem miejscu postawione, gdyż uposażenia tego nie wypłaca się z poszczególnych źródeł podatkowych, lecz z ogólnych źródeł, do których należą także monopole, przedsiębiorstwa państwowe i t. p. Dopiero pokrycia innych wydatków państwowych, t. j. takich, które mogą, ale nie muszą być poczynione (a takich w budżecie jest dosyć), należy szukać w nowych dochodach. Uposażenie jednak urzędników państwowych, które jest wynagrodzeniem za pracę spełnianą dla Państwa, stanowi konieczność państwową i wysokość uposażenia nie może zależeć od uchwalenia tego lub innego podatku, lecz od wartości samej pracy.

Wz.

Dodatek — czy jałmużna?

Kiedy w Sejmie toczyła się debata nad poprawą nędznego bytu materjalnego szerokich rzesz urzędniczych, uchwalono ostatecznie artykuł 5. ustawy skarbowej, przyznający **15 proc. dodatek do uposażenia.** Taką samą uchwałę powziął i Senat, przez co uchwała ta nabrała mocy obowiązującej jako ustawa.

Ostatnio uchwała Rady Ministrów z dnia 29-go sierpnia upoważnia p. Ministra Skarbu do wypłacenia pracownikom państwowym **15% jednorazowego zasiłku,** płatnego w ostatnim kwartale.

W pierwszej chwili możnaby pomyśleć, że Rząd uznając ciężkie położenie rzesz urzędniczych zwłaszcza wobec rosnącej drożyzny, przyznał świeży dodatek, który wraz z podwyżką uchwaloną przez Sejm, dałby razem około 30% podwyżki miesięcznej, co ostatecznie stanowiłoby pewną poprawę, bo o taki procent walczyli reprezentanci związków. Takby też ściśle biorąc należało, uwzględniając kolejność przytoczonych uchwał, rzecz całą rozumieć.

Ale niech się nikt nie łudzi. Tak nie jest. Ostatnia uchwała Rady Ministrów przedłuża uchwalony przez Sejm i Senat **dodatek** w formie **zasiłku,** czy też **zapomogi,** na ostatni kwartał.

Uchwała ta stanowi dla rzesz urzędniczych problem bardzo poważny, gdyż może nosić w sobie pewne niebezpieczeństwo. Jeśli bowiem dodatek ten będziemy traktować jako **ustawę,** należy go uważać za pewny i stały, jeśli natomiast ma to być tylko **jednorazowy zasiłek,** który ma przykry posmak jałmużny, na ten czas może zajść ewentualność taka, że w braku uchwały takiej na przyszłość, dodatek ten nie byłby wypłacony.

Wierzymy, że Rząd obecny, aż nadto dobrze obeznany z położeniem materjalnem swych pracowników o takiej niespodziance z pewnością nie myśli, a może nawet przygotowuje podwyżkę w formie nowej ustawy uposażeniowej, ale przelęknioną masy urzędnicze, bojące się dziś własnego cienia, wysnuwają stąd jak najgorsze dla siebie horoskopy. Trzeba między tymi masami żyć, trzeba się między nimi obracać, trzeba samemu być tym urzędnikiem, aby ich lęk i obawę zrozumieć. Gdybyśmy tak mogli ich najgłębsze troski i smutki przerzucić na ekran filmowy, przedstawiłby się widzom może bardzo interesujący, ale równocześnie bardzo smutny „taniec szkieletów na grobach“, którego jednak większość publiczności, przyzwyczajonej do dancingów i „fokstrotów“ zapewne by nie zrozumiała.

Ur.

Zwyczajne tygodniowe posiedzenia
Wydziału Związku Zrzeszeń Pracowników publicznych Województwa Krakowskiego

będą się odbywać regularnie w każdy poniedziałek o godzinie 6 wieczór w lokalu Kasyna Powszechnego w Krakowie w Rynku głównym L. 13 na I. piętrze. — Pierwsze posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 września br.

Zawiadomienie.

Redakcja zawiadamia, że wszyscy nasi P. T. Czytelnicy mogą wziąć udział w pracy redakcyjnej, przez nadsyłanie artykułów o charakterze państwowym, ekonomicznym, społecznym, zawodowym i literackim. Artykuły nadające się do druku, będziemy ogłaszać, zaś o wybitniejszej wartości będą honorowane.

REDAKCJA.

Emeryci i Amnestja.

Pierwsza jaskółka obchodu 10-lecia Niepodległości „Amnestja“ już się zjawiła! Wprawdzie nie dotknęła ona najzasłużeńszych obywateli Rzeczypospolitej, lecz dała pewnemu odłamowi zbrodniarzy sposobność do poprawy, by mogli się stać pożytecznym członkiem społeczeństwa, zaś niepoprawni zbrodniarze znaleźli się w krótkim czasie po zwolnieniu znowu pod kluczem.

Czas więc najwyższy, ażeby tym obywatelom, których jedyną zbrodnią było, iż służyli pod zaborami, lecz zawsze byli przejęci duchem polskości, udzielić również „Amnestji“.

Od 10-ciu lat karze się tych nędzarzy tak moralnie jak materjalnie, nazywając ich **emerytami zaborczymi**, pomimo, iż tak za czasów zaborczych, jak za czasów Odrodzenia okazali się wiernymi obywatelami polskimi i wypłacając im zaledwie 40% należnych im emerytur, wygłodzono ich doszczętnie.

Tasama kara spotkała wdowy po tych emerytach, którym bez względu na wysokość poborów i czas służby ich zmarłych mężów, wyznaczono pensje wdowie w wysokości od zł. 8 począwszy, nie pouczając je, jak mają takie pensje użyć! Minimum egzystencji, które zaborca im przyznał, ustawy polskie zniosły, dając im w zamian w ręce kij żebraczy, lub zmuszając je moralnie do nierządu!

Cóż dopiero powiedzieć o rencistach kolejowych i pocztowych, którzy w wypadkach kolejowych postradali zdrowie i możliwość zarobkowania!

Jeżeli takiemu łazarzowi np. który utracił obie ręce powyżej łokcia, nieporadnemu jak niemowlę, który musi mieć stale drugą osobę do pomocy, wypłaca się miesięcznie około zł 45, albo takiemu, który stracił obie nogi około zł 35 — to nie można tego przecież nazwać zaopatrzeniem!

Dla tych wszystkich powinno się wydać „Amnestję“ na kary za zbrodnie, które nigdy nie popełnili!

Wszystkie państwa sukcesyjne uregulowały już sprawę emerytur, a nawet biedna Austrja z początkiem b. r. przeznaczyła kwotę 12.6 miljonów szylingów, t. j. około 16 miljonów złotych na zrównanie emerytów przedwojennych z obecnymi.

Będzie to największym, a zarazem najpiękniejszym aktem humanitaryzmu, jeżeli Rząd w tej wzniosłej chwili, jaką jest dziesięciolecie Niepodległości, wyznaczy te skromne środki, które są potrzebne do wyrównania krzywd tej wymierającej kasty! **Sl.**

Z dyskusji o ruchu zawodowym.

Doniosłość ruchu zawodowego, w obecnych niezwykle trudnych warunkach materjalnych, nabiera coraz większego znaczenia. Nic dziwnego, że na tem tle toczą się dziś namiętne dyskusje, które chociaż nieraz odbiegają od istoty rzeczy, nie są bez większego pożytku.

Tym razem mamy przed sobą bardzo trafny artykuł p. Dabulewicza, ogłoszony w Biuletynie, p. t.: „**Związki zawodowe jako ośrodki tężyzny moralnej**“.

Oto jego treść:

W dyskusji, jaka się toczy na temat scalenia ruchu zawodowego, obecni przywódcy tego ruchu zostali oskarżeni o wygórowaną ambicję, dumę i zbytnią zarozumiałość. Powyższe cechy przywódców ruchu zawodowego mają stać, rzekomo, na przeszkodzie do zupełnej konsolidacji(?!!!)

Czy jest w tem odrobina prawdy? Na tego rodzaju przyczyny mogą wskazywać tylko ci, którzy w ruchu zawodowym zupełnie się nie orjentują, którzy nie rozumieją tej kardynalnej rzeczy, że rozwój ruchu zawodowego podlega prawom ewolucji, a nie odbywa się na rozkaz, chociażby przywódców. Prezesi kierują pracą wewnętrzną w związkach zawodowych, ale nie są wielkorządcami i autokratami, na rozkaz których formy organizacyjne ruchu zmieniają się z dnia na dzień. Tyle co do istoty zagadnienia. A teraz pragnęlibyśmy zastanowić się poważnie nad samemi zarzutami i znaleźć odpowiedź na pytanie, czy, rzeczywiście ambicja i duma są ujemnemi cechami działacza związkowego? Należy przyznać, że, istotnie, działacze związkowi są to przeważnie jednostki o specyficznych cechach charakteru. Członkowie władz w organizacjach zawodowych, delegaci i czynni członkowie związków, niewątpliwie, posiadają w wysokim stopniu rozwinięte poczucie dumy i ambicji, co idzie w parze z poczuciem honoru i godności pracowniczej. Jednakże duma i ambicja, cechująca tych ludzi, ma swoje głębokie uzasadnienie. Gdyby przywódcy cech tych nie posiadali, nie byliby przywódcami. Bez dumnych i ambitnych jednostek nie byłoby reprezentantów idei, a temsamem nie byłoby sprawy pracowniczej i ruchu zawodowego. Bez dumnych i ambitnych jednostek i bez twardych charakterów nie byłoby walki, a wszak cała nasza działalność związkowa to walka o sprawiedliwość społeczną, o poszanowanie godności pracownika i o prawo do życia.

Powyższe cechy charakteru są znienawidzone przez pracodawców, którzy pragnęliby widzieć swoich pracowników zawsze w postaci pokornych, uległych, o giętkim karku, niewolników.

Pracownik, który nie ugina karku i potrafi czoło wysoko nosić, jest zawsze traktowany jako zarzewie buntu i nie jest mile widziany. Takiego pracownika pracodawcy, przy byle okazji pozbywają się. Natomiast jednostki te są doskonałym elementem organizacyjnym i stanowią elitę w ruchu zawodowym. Na tego rodzaju pracownikach można zawsze polegać. Ci sprawy nie zdradzą i na każdej powierzonej sobie placówce wytrwają do końca. Zwłaszcza, daje się to zauważyć podczas akcji zarobkowych. Jednostki dumne, ambitne walczą wytrwale do końca, charaktery słabe, bez ambicji i godności załamują się i kapitulują. Ażeby nie ulec w twardej walce z przeciwnikiem, trzeba być mocnym moralnie, tembardziej, że pracodawcy potrafią znaleźć miljon różnych sposobów łamania charakterów drogą zjednywania, a nawet przekupywania swych pracowników i tylko ci pracownicy, którzy potrafią stawiać wyżej sprawę ogólną ponad sprawę osobistą, zdolni są przeciwstawić się tym pokusom.

Im więcej w danym środowisku jest jednostek dumnych, a mniej pokornych i uległych, tem dane środowisko pod względem organizacyjnym przedstawia większą wartość. Duma i ambicja nie mogą być poczytywane za ujemne, przeciwnie, są to dodatnie cechy charakteru.

Jedno tylko zastrzeżenie. Duma i ambicja musi znajdować swoje uzasadnienie w ofiarnej pracy dla dobra sprawy ogólnej. Każdy członek społeczeństwa ma prawo być dumnym ze spełnionych obowiązków społecznych, zwłaszcza wówczas gdy olbrzymia większość społeczeństwa do spełniania swych obowiązków wcale się nie poczuwa.

Duma i ambicja, jako cechy przywódców ruchu zawodowego rażą, może ze względu na ogólną niewolniczą atmosferę, jaka, niestety panuje w środowiskach pracowniczych. Za wiele mamy wokół siebie pracowników zbyt uległych i pokornych, niejednokrotnie zatracających na drodze bezgranicznej uległości godność pracowniczą, t. zw. urodzonych niewolników. Jednostki czołowe w ruchu zawodowym dlatego właśnie wysuwają się na czoło, że mają dumę i ambicję i że nie mogą znieść ciężkiej atmosfery niewoli, jaka panuje w warsztatach pracy. Atmosfera ta spacza duszę, gdyż wymaga płaszczenia się i upodlenia, a w wyniku doprowadza do zatraty godności własnej pracownika.

Im jest więcej w organizacjach zawodowych duchowych niewolników, tem praca jest trudniejsza, gdyż wiele energji twórczej zużywa się na łamanie oporu biernych. O ileż praca związkowa będzie ułatwiona, gdy obywatele państwa poczują się wolnymi, nie tylko na papierze, ale we własnej duszy. Gdy opór wewnętrzny w organizacjach zostanie złamany, dzięki przetworzeniu dusz pracowniczych, całą energję twórczą skierujemy wówczas już tylko do złamania oporu zewnętrznego.

Żyjemy w czasach przełomowych. Musi nastąpić odrodzenie moralne pracownika polskiego. Poszanowanie godności pracowniczej zależy przedewszystkiem od samych pracowników. Gdy pracownicy odrodzą się i poczują się wewnętrznie wolnymi, już przez to samo nakażą pracodawcom szacunek dla siebie i dla swojej pracy.

Związki zawodowe przez stałe dążenie do przetworzenia wartości wewnętrznej swoich członków stają się ośrodkami siły moralnej społeczeństwa.

Tak jak wartość bojowa armji, zależną jest od siły moralnej każdego żołnierza, tak samo siła, spoistość i wartość rozwojowa danego społeczeństwa jest zależna od wartości moralnej jednostek.

Związki zawodowe — to nie tylko ośrodki walki o egzystencję i nie tylko tereny pracy kulturalno-oświatowej i gospodarczej. Organizacja zawodowa — to szkoła pracy obywatelskiej i kuźnia charakterów.

Winniśmy budzić wśród związkowców poczucie szlachetnej dumy i godności pracowniczej, w tem przeświadczeniu, że są to cechy charakteryzujące dobrego związkowca, natomiast zadaniem naszem jest przeciwstawiać się uległości, bierności i nieuzasadnionej pokorze, jako cechom charakteryzującym niewolnicze charaktery.

Do pracy i walki związkowej potrzebne są nam jednostki o twardych charakterach, a nie natury bierne i bezwłasnowolne.

Sławomir Dabulewicz.

Niewypłacone należytości emerytalne.

Sprawa zaległości emerytalnych w wysokości 40% uposażenia pobieranego w służbie czynnej, należących się emerytowanym oficerom W. P. za czas od 1. listopada 1921 r do 30. września 1923 r. nie może doczekać się, mimo licznych petycyj, zgoła żadnego załatwienia. W wspomnianym bowiem czasie emerytowani oficerowie polscy na mocy ustawy z dnia 29. maja 1920 r. otrzymywali tylko 60% — w rzeczywistości zaledwie 30% — należącego się im zaopatrzenia, podczas gdy brakująca reszta miała im być wypłaconą dopiero po ustawowem uregulowaniu praw emerytalnych wszystkich funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, z uwzględnieniem ich praw z poprzedniej służby w b. państwach zaborczych. Ponieważ prawa te zostały definitywnie uregulowane ustawą z dnia 11. grudnia 1923 r., przeto zaległości, o których na wstępie była mowa, a których emeryci państwowej służby cywilnej wogóle nigdy nie mieli, należą się zawodowym wojskowym spensjonowanym przed dniem 1 listopada 1923 r. już od pięciu lat.

Gdyby zaleganie z tą wypłatą wypływało jedynie z trudności finansowych Państwa, możnaby je mieć za wytłómaczone, a nawet za usprawiedliwione, albowiem ofiary na rzecz Państwa musimy wszyscy ponosić. Tutaj mamy jednak niewątpliwie wypadek jakiejś rozumem ludzkim niepojętej przyczyny, dla której miarodajne organa dotyczących Ministerstw uważają za konieczne od całego szeregu lat nie reagować na prośbę emerytowanych oficerów o należącą się im wypłatę, gdyż inaczej sprawa ta, dla Rządu tak błaha, byłaby już dawno przychylnie załatwioną. Państwo nasze, które tyle dobrej i nieprzymuszonej woli, dyktowanej sercem i współczuciem, okazuje we wszystkich dziedzinach opieki społecznej, nie powinno przecież tak obojętnie, a tak krzywdząco zarazem odnosić się do swoich własnych emerytów wojskowych, którzy niejednokrotnie swe życie i zdrowie narażali w obronie Polski i którzy wskutek swej służby wojskowej złamani na zdrowiu, zaś wskutek ówczesnej dewaluacji zubożali na mieniu prywatnem, opuścili szeregi naszego wojska. Prosimy więc o podanie do naszej wiadomości właściwej przyczyny, dla której się

stale odmawia tego, co jest zagwarantowane ustawą i co jest prawem naszem. Bo jeśli inwalidów b. państw zaborczych narodowości niepolskiej w sprawie zaopatrzenia traktuje się na równi z inwalidami wojska polskiego i z polskich formacyj wojskowych, zaś wdowom po sołdatach rosyjskich, poległych w wojnie światowej wypłaca się tytułem pensji wdowiej więcej, aniżeli ich zarobek przedwojenny wynosił, to dlaczego zapomina się o własnych oficerach-emerytach i o ich wdowach i każe się im czekać po 5 lat zgórą na wypłatę ich skromnych pensyj, które im bez żadnej przyczyny zostały wstrzymane w najkrytyczniejszej chwili całego ich życia. Czyn piękny i szlachetny, okazywany przez Państwo nasze wszystkim inwalidom narodowości niepolskiej, okaleczałym w wojnie światowej przeciw Polsce i wszystkim wdowom po żołnierzach niepolskich poległych w wojnie światowej przeciw Polsce, powinien być stosowany i do własnych weteranów, spensjonowanych przed dniem 1-go października 1923 r. tembardziej, iż ogólna ich liczba nie przekracza liczby 1000.

Nie błagamy o żadną łaskę, ani też nie prosimy o jakieś szczególniejsze przywileje, lecz prosimy jedynie o to, co się nam prawnie należy, a czego jeszcze dotychczas nie otrzymaliśmy. W wieku naszym dłużej czekać na wypłatę zatrzymanych nam swojego czasu pensyj nie podobna, zaś wypłata tych pensyj uskuteczniona dopiero po naszem odejściu, lub chociażby po odejściu jednej połowy z ogólnej liczby naszej, byłaby dla tych, którzy już odeszli, nieaktualną.

Słyszy się często, iż ciężar naszych wydatków na emerytury wojskowe i renty inwalidzkie, przekracza siły finansowe Polski, albowiem skarb nasz wydaje np. w bieżącym roku budżetowym aż 104 miljony zł. na emerytury wojskowe, a ponadto aż 107 milj. złotych na renty inwalidzkie. Być może, że według mniemania nieprzychylnych nam czynników, są to za duże świadczenia, ale z drugiej strony nie można przemilczeć, że te świadczenia są o wiele mniejsze, niż gdziekolwiek w świecie cywilizowanym. Stany Zjednoczone np. wydają rocznie na emerytury wojskowe i renty inwalidzkie 401 miljonów dolarów, czyli 3 i pół miljarda złotych w złocie; mając zaś nie całe trzy razy tyle inwalidów i emerytów wojskowych co Polska, Stany Zjednoczone płacą pięć razy więcej jednemu inwalidzie i jednemu emerytowi wojskowemu, aniżeli Polska, nie mówiąc już o innych świadczeniach, zapewnionych na rzecz b. żołnierzy amerykańskich przez instytucje i osoby prywatne. U nas natomiast mamy jeszcze art. 25. ustawy emerytalnej, który pozbawia emerytów wszelkiej możności ubocznego zarobkowania w urzędach państwowych i samorządowych, a te samem pozbawia ich możności, by wraz ze swemi rodzinami wstawali od stołu nasyceni lub by nosili całe i nie łatane obuwie.

STANISŁAW SPRINGWALD
emer. gen. dyw.

O dodatek uzdrowiskowy.

Znane jest ciężkie położenie pracowników państwowych wogóle — lecz jeszcze gorsze jest tych, którzy przebywają w miejscowościach kąpielowych, uzdrowiskowych lub w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Zwracaliśmy kilkakrotnie na to uwagę. Związek Zrzeszeń przez Centralę warszawską zwracał się z tem do Rządu, wykazując, że z powodu zjazdu kuracjuszów do danej miejscowości, drożyzna wzrasta niepomiernie, że w takich warunkach pracownik państwowy otrzymujący normalne pobory i tak nie wystarczające na życie, nie może wprost wyżyć i że sprawa ta musi być bezwarunkowo załatwioną.

Zwrócić musimy uwagę na to, że pracownicy zajęci w tych miejscowościach, otrzymują pobory **o 20 procent niższe,** niż ich koledzy **w Warszawie,** podczas gdy **drożyzna przekracza znacznie granice cen warszawskich.**

Jasny stąd wniosek. — W miejscowościach tych, powinni funkcjonarjusze państwowi otrzymać **w czasie sezonu dodatek uzdrowiskowy w takiej wysokości, by zrównoważył różnicę cen.** Trudno wymagać, by pracownik państwowy, kiedy inni szukają odpoczynku i poratowania zdrowia — uprawiał sezonową głodówkę.

Dotąd tylko Ministerstwo Poczt zrozumiało trudny ten problem, udzielając skromnych zresztą zapomóg swoim funkcjonarjuszom w uzdrowiskach. Pozatem przyznano również zapomogi w Gdyni i na Górnym Śląsku.

Lecz cała gromada urzędników administracyjnych, skarbowych, celnych, kolejowych, sądowych profesorów i nauczycieli przez pominięcie została bardzo pokrzywdzoną.

Cały zaś szereg miejscowości kąpielowych, rozmieszczonych przeważnie u nas w Małopolsce, zostało pominiętych. Wprawdzie p. wiceminister Grodyński przyznał w zupełności słuszność żądaniom pracowników państwowych w tym względzie, zaznaczając, że nowa ustawa rzecz tę odpowiednio unormuje, ale nowej ustawy niema, a pracownicy państwowi są zmuszeni uprawiać nadal „sezonową głodówkę w uzdrowiskach“.

Ponieważ nowa ustawa, wymagająca z natury rzeczy dłuższego czasu, nie prędko wejdzie w życie, należy dążyć do tego, by tym wszystkim pracownikom przyznano za ubiegły sezon odpowiednią procentową podwyżkę.

Kładziemy na sercu naszej Centralnej Organizacji w Warszawie, by sprawą tą zajęła się gorąco i wyjednała u P. Ministra Skarbu odpowiedni fundusz na ten cel. Niechaj po obietnicach nastąpi czyn, bo obietnicami żyć nie podobna.

Pokrzywdzeni.

Ulgi czy jałmużna?

U wstępu do niektórych kinoteatrów można wyczytać napisy w tym rodzaju: „Dzieci i wojskowi niżej oficera oraz urzędnicy państwowi otrzymują zniżki za zgłoszeniem się w dyrekcji“. Przed rozpoczęciem sezonu kąpielowego zarządy niektórych uzdrowisk ogłaszają podobnie gotowość udzielania urzędnikom państwowym pewnych ulg w cenie zabiegów leczniczych. Pozatem istnieje cały szereg innych, podobnych przepisów „dobroczynności publicznej“ wobec urzędników, jak np. ze strony właścicieli prywatnych pensjonatów w letniskach, którzy „w wyjątkowych wypadkach“ obniżają urzędnikom i ich rodzinom ceny mieszkań i utrzymania. Lekarze, nawet ci, którzy nie wykonywają t. zw. „pomocy urzędowej“, udzielają pewnych ulg w honorarjach, niektórzy kupcy obniżają cośkolwiek za okazaniem legitymacji ceny towarów. Nawet dyrekcje teatrów urządzały w swoim czasie perjodyczne przedstawienia dla urzędników o znacznie zniżonych cenach biletów wstępu.

Słowem, jest mnóstwo takich przejawów, które stały się w Polsce czemś tak normalnem i codziennem, że przyzwyczailiśmy się do nich i ani nas to dziwi, ani uderza, a nawet nie wstydzi, że staliśmy się siłą faktów przedmiotem pewnego rodzaju dobroczynności publicznej i prywatnej, temsamem jakąś kastą upośledzoną, która korzystać może z pełni życia jedynie „za zniżką“. Tak się to już usadowiło w naszej psychice, że nietylko korzystamy z tych wszystkich dobrodziejstw, lecz musimy za nie dziękować owem przysłowiowem „Bóg zapłać“, synonimem bezsilnego ubóstwa, odpłaty w niematerjalnem znaczeniu i żebraczej pokory, która nie mając nic do wzajemnego oddania, przekazuje ten obowiązek na Pana Boga.

Nie możemy nawet brać za złe różnym naszym mniejszym i większym dobrodziejom, że nam tym sposobem ułatwiają ciężkie nasze życie. Intencje ich są w największej części szlachetne. Nie możemy również brać za złe sobie samym, że z takich ulg korzystamy. Cóż robić? Ale musi nas strasznie boleć fakt niezbity, że aż do tego w Polsce doszło, że ten objaw, którego istnienie mogło być usprawiedliwione przez jakiś czas, powiedzmy przez jakiś okres sanacji finansów państwowych, wciąż nadal istnieje i nie tylko nie stracił na aktualności i intensywności ale coraz głębiej zapuszcza korzenie w nasze życie. Nierównomierność wzrostu naszych poborów z rosnącemi potrzebami i warunkami życia powoduje, że spadamy coraz niżej z tego poziomu, na jakim żyją inni obywatele państwa. Schodzimy coraz bardziej na dół, tem samem musimy korzystać z coraz szerszych i coraz głębszych „zniżek“. Coraz jaskrawiej świecimy światu swą biedą, która stała się w Polsce tak przysłowiową, że niema już niemal egzemplarza pisma humorystycznego, w którymby nie było choćby jednego dowcipu na temat tej właśnie urzędniczej biedy.

To wszystko ma nazwę naukową „pauperyzacja“. Wymawiamy to jak chory, który definiuje po lekarsku rodzaj swej choroby, z gorzką jakąś satysfakcją. Znamy swój stan anormalny, lecz przyzwyczajamy się, wbrew instynktowi samozachowawczemu, nietylko żyć nadal w tym stanie, ale grążyć weń coraz głębiej. I moglibyśmy, idąc dalej w kierunku tej „ulgowej“ metody życia doczekać się jeszcze, że będą na nas urządzać na ulicach niedzielne zbiórki.

Trzeba wreszcie otrząsnąć się z tego błota i dążąc wszelkiemi innemi dopuszczalnemi metodami do poprawy stopy życiowej, coraz mniej korzystać z owych ulg, zniżek i wyjątkowych przywilejów ludzi „ubogich“, tak, aby niedługo ani ślad, ani pamięć o tym upokarzającym okresie naszego życia nie pozostał.

Urzędnik powinien korzystać z życia w całej pełni i w taki sposób, jak każdy inny obywatel kraju. Poświęcając mu bowiem swe najlepsze siły nabywa on wszelkie prawo, by wysunąć się nie gdzieś na tył, ale na same czoło społeczeństwa.

L.

Cieszmy się bracia...

Jasło, dnia 12 września 1928 r.

Zbliża się dziesięcioletnia rocznica wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Wszystkie warstwy społeczne cieszyć się będą swemi zdobyczami na polu ekonomicznem, politycznem i kulturalnem.

My funkcjonarjuszy państwowi, aczkolwiek przez cały ten okres, nie potrafiliśmy sobie nic zdobyć — mimo, że dokucza nam głód, chłód i nędza z powodu szczupłych uposażeń, wyczerpania zasobów z dawnych lepszych czasów i braku taniego kredytu — cieszymy się również, jeżeli nie własną to naszych rodaków radością.

Nikt nie zaprzeczy, że do odbudowy i podniesienia Państwa na wyżynę, na której obecnie się znajduje, przyczyniły się w głównej mierze rzesza pracowników państwowych pracą nad siły, skromnością wymagań, a nawet groszem z własnej biednej szkatuły.

Niechże więc obok radości towarzyszy nam uczucie żołnierza, ginącego na polu chwały z myślą, że ofiara jego nie pójdzie na marne.

Z różnych stron czynią nam nadzieje poprawy bytu i losu. Niechże przeto żywi nie tracą nadziei jak mówi poeta.

Obok obietnic pojawia się groźne i odstraszające „memento“ jak przenoszenie z jednego kąta w drugi kąt Państwa, bezpartyjnego, lojalnego i nieskazitelnego bojownika za sprawy urzędnicze, cieszącego się jak najszerszem uznaniem i piastującego godności przewodniczącego centralnych związków urzędniczych.

Cios, wymierzony w tego człowieka jest również ciosem dla tych, którym przewodniczył, za których walczył i cierpi.

Zestawiwszy i inne różne znaki i objawy, obawiam się, aby nie spełniło się na nas przysłowie, że nadzieja jest matką głupich.

S. P.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na 4-ty kwartał.

Administracja.

Z chwili.

Wielki dzień Pokoju. — Nowa lokatorska zmora!

Możemy się czuć dumnymi wobec historji, iż jesteśmy tem właśnie pokoleniem, jedynem chyba w dziejach świata, które przeżyło dwie największe sensacje dziejowe, wielką światową wojnę, a następnie ogólno światowe potępienie wojny i międzynarodową pracę nad utrwaleniem pokoju.

W czternaście lat po wybuchu gigantycznej Wojny Narodów podpisany został w sali zegarowej na Quai d'Orsay w Paryżu pakt Kelloga, a podczas tego jedynego w świecie aktu Paryż, stolica świata cywilizowanego świata, tonął we flagach. Wszyscy zrozumieli, że nadszedł wielki dzień, w którym tak niedawno jeszcze rozbrzmiewający na bulwarach śpiew wojenny zamilkł bodaj bezpowrotnie, natomiast rozpoczął się nowy okres dla ludzkości, kult Pokoju.

Są dziwni ludzie, którzy nie wierzą w znaczenie dnia 27 sierpnia 1928 dla historji świata. Wydaje się im, że papierowe „pakty" nie mogą dać żadnej gwarancji dla utrzymania międzynarodowego pokoju. Ze sceptycyzmem traktują Ligę Narodów i z uśmiechem politowania mówią o „świstku papieru", z którym stary, naiwny Amerykanin powróci z Europy do domu.

Zapominają oni o jednej, najważniejszej rzeczy. Pakt Kelloga, podobnie zresztą jak Liga Narodów, niema ani pretensji ani, że się tak wyrazimy, fizycznej możności unieszkodliwić każdorazowe niebezpieczeństwo wojny. Jest on natomiast środkiem i to silnym środkiem „profilaktycznym", a znaczenie jego polega przedewszystkiem na propagandzie. Propaganda jest dziś jednym z najtężniejszych czynników życia. Ona to przecież podtrzymywała przez cztery lata płonący nieraz już ostatnim, słomianym ogniem zapał wojenny, ona rozszerzyła na niezmierne przestrzenie imperjum rosyjskiego jad komunizmu. Dziś podjęła inne zadanie. Wyraził się o niem sam twórca, stary Kellog w ten sposób: „trzeba, aby sumienie świata uprzytomniło sobie całą grozę wojny".

I choć, jeśli idzie o wartość w znaczeniu prawno-politycznem, pakt Kelloga stoi niżej od Ligi Narodów, nie zawiera bowiem żadnych realnych sankcyj, niemniej znaczenie jego dla świata jest olbrzymie, może nawet większe, niż dotychczasowa działalność Ligi Narodów. Przedewszystkiem bowiem źródło tego aktu wyszło stamtąd, gdzie mieszka wojenny bankier świata, jedyny, co może dziś finansować jakąkolwiek europejską wojnę. Bankier ten w pakcie Kelloga zamyka raz na zawsze swą kasę dla wszelkich wojennych imprez. Po drugie, ludzkość zmuszona jest przyzwyczajać się do myśli pokojowej i bronić się przed myślą wojny, jak przed jakąś groźną zarazą.

Propaganda pokoju rozpoczęta paktem Kelloga, zataczać będzie coraz szersze kręgi. Już dziś mówi się o „pacyfikowaniu" sztuki, nauki, wychowania. Kongres właścicieli kin postanowił wykluczyć filmy o tendencjach nienawiści i wojny. Z podręczników szkolnych mają zniknąć ustępy, apoteozujące wojnę i t. d. Jest nieprzeliczone mnóstwo podobnych środków antywojennych. Przesycenie niemi całego życia musi wreszcie wytworzyć atmosferę stałej, międzynarodowej pogody.

*

A jednak komorne będzie podwyższone(?) Nie minęły jeszcze 2 tygodnie od oficjalnego zaprzeczenia podobnych zamierzeń ze strony Ministerstwa Skarbu, gdy znowu „Ekspress Poranny", to niewysychające nigdy źródło najświeższych sensacyj, a za nim cała prasa roznosi po świecie rewelacyjną wiadomość, że jednak w Ministerstwie opracowuje się cicho projekt jakiegoś 32% dodatku do obecnego komornego, celem zebrania funduszu na rozbudowę. Osobliwy posmak sensacyjności ma w tej rewelacji rzekomy związek tej sprawy z... wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych! Wobec tego bowiem, że Ameryka przed wyborem swego prezydenta nie chce angażować swych kapitałów w Europie, odpada możliwość zaciągnięcia tam pożyczek budowlanych, wskutek czego funduszu na ten cel należy poszukać w kraju.

Pomimo pozorów prawdopodobieństwa, cała ta wiadomość od początku do końca wygląda na jedną wielką bujdę. Śmiesznym jest zwłaszcza ów komentarz, sięgający o motywy aż do Ameryki. Ameryka jest tak niewyczerpanem źródłem kapitału, że dziecińnstwem jest przypuszczać, jakoby jakiś tam dziesiątek miljonów dolarów odegrać miał wobec wyborów prezydenta taką czy inną rolę.

Nie to jednak jest znamienne dla sprawy, lecz fakt, że znowu nie tą lecz inną znów dziurą wydostał się na światło dzienne nowy poroniony projekt zbawienia świata zapomocą dodatku do komornego.

Mizerja budowlana w Polsce jest już nietylko klęską, ale zupełnym skandalem i blamażem. Odsądzono w swoim czasie prawników od rozumu. Od dłuższego więc czasu mamy rządy „inżynierskie". Gdzież są ich wyniki? Czy owo przerzucanie się z projektu na projekt, owo uciekanie się raz do bolszewicko-socjalistycznych wywłaszczeń, to znów do eksperymentów daninowo-podatkowych w formie waloryzacji lub dodatków do komornego? — Nie świadczy to chyba jakiejś mądrej pomysłowości, o realnym, „technicznym" zmyśle.

Kto był w letnim sezonie w Krynicy lub w Zakopanem, mógł naocznie oglądać zupełnie niewspółczesny, można powiedzieć, zupełnie amerykański rozmach budowlany, który może tam nawet doprowadzić do budowlanego „krachu". Świadczy to o niezbitej, realnej prawdzie, że tylko prywatna inicjatywa może rozbudować Polskę. Wszelkie zaś etatyzmy w tej lub owej formie nietylko do niczego nie doprowadzą, ale wywołać mogą w kraju jakiś odruch, jakąś niepożądaną samoobronę przeciw próbom narzucenia ludności nowych ciężarów „lokatorskich".

Ogólny, jednomyślny protest całej prasy przeciw owym, niesprawdzonym jeszcze projektom, świadczy o tem chyba najwymowniej. **I.**

Ważne dla niższych funkcjonar. państwowych.

Rada Ministrów, uwzględniając liczne zażalenia niższych funkcjonarjuszów państwowych tylokrotnie podawane już w naszem piśmie, wydała następujące zarządzenie, ogłoszone w Dzienniku Ustaw z dnia 28 czerwca 1298 r. 65 poz. 594, które podajemy w całości:

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18-go czerwca 1928 r. w sprawie uzupełnienia rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 listopada 1925 r. o zaliczeniu poszczególnych grup funkcjonarjuszów państwowych do kategorji funkcjonarjuszów niższych i zaliczeniu ich do grup uposażenia.

Na podstawie art. 92 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz U.R.P. Nr 21 poz. 164) i art. 19 ustawy z dnia 9-go października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr 116 poz. 924) zarządza się, co następuje:

§ 1. W § 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 listopada 1925 r. o zaliczeniu poszczególnych grup funkcjonarjuszów państwowych do kategorji funkcjonarjuszów niższych i zaliczeniu ich do grup uposażenia (Dz. U. R. P. Nr 118, poz. 847 w punkcie 4 ustępu drugiego w miejsce kropki wstawia się przecinek oraz dodaje zdanie następujące: „przyczem ci z nich, którzy ukończyli 25 lat służby, otrzymują w grupie XIII szczebel **b**, ci zaś, którzy ukończyli 30 lat służby szczebel c".

W § 6 ust. 2 po wyrazie „otrzymują" dodaje się wyrazy: „poza wypadkami, przewidzianemi w § 5 p. 4".

W § 6 ust. 3 w miejsce wyrazów „szczebla a nowej grupy" wstawia się wyrazy „należnego im w myśl powyższych postanowień".

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1. lipca 1928 r. z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1926 r., nie daje jednak prawa do różnicy uposażenia za czas od dnia 1 stycznia 1926 r. do dnia 30 czerwca 1928 r. — Prezes Rady Ministrów: w. z. K. Bartel.

O ile powyższe rozporządzenie dotąd nie zostało wykonane, winni są interesowani wnieść podanie do odnośnej władzy z prośbą o przesunięcie do odpowiedniego szczebla. **A.**

Do Przyjaciół pisma naszego!

Pismo nasze wymaga, jak każde inne propagandy, gdyż wśród nas znajduje się niestety, dużo obojętnych, którzy nie zdają sobie sprawy, z doniosłości prasy zawodowej.

Przeto prosimy wszystkich Przyjaciół naszego pisma o zyskanie nam przynajmniej **jednego** *abonenta, co przyczyniłoby się do podwojenia liczby abonentów i umożliwiłoby nam rozszerzenie naszego pisma. Kto nam przyśle 5 wypełnionyah kuponów, otrzyma „Jedność" przez jeden kwartał bezpłatnie.*

Kupon można nalepić na kartce pocztowej.

Kupon.

Zamawiam niniejszem „Jedność" do wysyłki pocztą na poniższy adres:

Imię i nazwisko: ____________________

Zawód: ____________ *Miejscowość:* ____________

Bliższy adres: ____________________

Należytość wyrównam czekiem Nr. 404.983

____________ ____________

podpis polecającego *podpis zamawiającego*

Ważne Wyroki Najwyższego Tryb. Administr.

W ostatnich czasach N. T. A. wydał wyroki, które z pewnością zainteresują szerokie koła naszych Czytelników, a mianowicie:

1) **Doliczenie 10-ciu lat wedle art. 11 ustawy emerytalnej.** Wyrok N. T. A. L. Rej. 3695/26. Według art. 11 ustawy emeryt. dolicza się pracownikowi, po przesłużeniu conajmniej 10 lat, jeżeli bez własnej winy stał się niezdolnym do służby i stracił conajmniej 90% zdolności do zarobkowania 10 lat wysługi emerytalnej. Z brzmienia tego wynika, że niezdolność ta nie musiała nastąpić na skutek warunków służbowych lub wogóle w związku ze służbą, lecz jedyny warunek jaki ustawodawca zastrzegł jest by niezdolność ta nie powstała z winy funkcjonarjusza.

Orzeczenie wydane przez pewną władzę, stwierdziło, że w jednym specjalnym wypadku **nie zostało stwierdzone,** że utrata zdolności do pracy powstała bez winy funkcjonarjusza i w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych.

Orzeczenie to N. T. A. uznał jako niezgodne z ustawą, gdyż z powyżej przytoczonego artykułu 11 ustawy em. wynika, że dobrodziejstwa w tym artykule przyznane, przysługują we wszystkich wypadkach utraty zdolności do pracy z 95%, przyczem, o ile chodzi o winę funkcjonarjusza, to było obowiązkiem władzy udowodnić winę funkcjonarjusza, nie zaś obowiązkiem funkcjonarjusza udawadniać brak winy.

2) **Brak faktycznej, a nie sądownie orzeczonej wspólności małżeńskiej nie uzasadnia odmowy przyznania pośmiertnego.** Wyrok N. T. Admin. L. Rej. 1706/25.

Tak wedle art. ustawy emer. z 28 lipca 1921, jak art. 76 ustawy emer. z 11 grudnia 1923 r., w razie śmierci emeryty, należy się wdowie, która pozostawała z nim we wspólności małżeńskiej pośmiertne w wysokości 3 miesięcznego uposażenia, które zmarły ostatnio pobierał.

Artykuły 50 ustawy emer. z 28 lipca i 69 ust. emeryt. z 11 grudnia 1921 r. wskazują wyraźnie, kiedy ta wspólność małżeńska może i powinna być uznaną za nieistniejącą, a mianowicie, jeżeli wspólność małżeńska została sądownie rozdzieloną bez obowiązku męża do utrzymania żony.

Wspólność małżeńską rozumieć więc należy jako stan prawny, a nie jako stan faktyczny i należy ją przyjmować zawsze za istniejącą, o ile sądownie nie została rozdzielona.

Skoro więc przed zgłoszeniem się wdowy, ze Skarbu Państwa zostały już wypłacone udowodnione koszty leczenia i pogrzebu innemu członkowi rodziny, który te koszta faktycznie poniósł, to należne wedle ustawy pośmiertne, powinno być wypłacone wdowie z potrąceniem kwoty na pokrycie kosztów leczenia i pogrzebu, już wypłaconej.

3) **Studja wyższe nie uzasadniają roszczenia do uposażenia emerytalnego, ani też do spensjonowania.** Wyrok N. T. A. L. Rej. 1656/25.

Do zastosowania art. 28 pod c) ustawy z dnia 11 grudnia 1923 r. koniecznem jest warunek, by ubiegający się o przeniesienie w stan spoczynku, który ukończył 55 lat życia, uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego.

Prawo takie osiąga się po 35 latach służby, przyczem do czasu służby dolicza się czas, przebyty w stanie nieczynnym, czas czynnej służby wojskowej (w W. P.) oraz czas, przebyty w niewoli (patrz art. 19 i 37 ust. em.). Natomiast studja wyższe mają jedynie wpływ na wysokość uposażenia emerytalnego, lecz nie mogą uzasadniać roszczeń do tego uposażenia, t. j. nie mogą być traktowane na równi ze służbą czynną i nie mają wpływu na uzasadnienie nabycia prawa do emerytury.

Awanse w sądownictwie apelacji krakowskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu 10 maja 1928 r. sędziego Sądu Okręgowego Dra Mieczysława Różańskiego w Krakowie, zaś sędziego Sądu Okręgowego Dra Leopolda Zarzyckiego w dniu 15 maja 1928 r. Sędziami Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

P. Minister Sprawiedliwości postanowieniem z dnia 23 lipca 1928 r. przeniósł na własną prośbę sędziego Sądu Okręgowego w Tarnowie Jana Jeka do Krakowa, sędziego Sądu Okręgowego Józefa Kisielewskiego w Katowicach do Krakowa, mianował sędziego powiatowego w Brzesku Stanisława Dydeka sędzią Sądu Okręgowego w Rzeszowie i sędziego powiatowego w Oświęcimiu Dra Leona Glanza sędzią Sądu Okręgowego w Tarnowie, oraz postanowieniem z 7 sierpnia 1928 r. sędziego zapas. Dra Jana Niedźwieckiego sędzią Sądu Okręgowego w Krakowie.

P. Minister Sprawiedliwości postanowieniem z dnia 1 sierpnia 1928 r. przeniósł następujących sędziów powiatowych:

Barucha Pohorylesa z Kalwarji do Mielca, Dra Stanisława Kosińskiego z Gorlic do Brzeska, Dra Michała Chodynieckiego z Dobczyc do Brzeska, Leopolda Nożyńskiego z Andrychowa do Gorlic, Dra Macieja Rosponda z Wojnicza do Kęt, Józefa Partykę z Krościenka do Wojnicza, Dra Artura Eibenschütza z Kolbuszowej do Oświęcimia, Tomasza Kotuleckiego z Rozwadowa do Sokołowa, Dra Franciszka Bisa ze Żmigrodu do Żywca.

Mianował: sędziego zapasowego Dra Karola Ptasia sędzią powiatowym w Makowie;

sędziego zapasowego Dra Józefa Aubera sędzią powiatowym w Białej.

Egzaminowanych aplikantów: Leszka Niewiadomskiego, sędzią zapasowym dla krakowskiego okręgu apelacyjnego, Dra Franciszka Rychlika sędzią zapasowym dla krakowskiego okręgu apelacyjnego.

Sędziami powiatowymi:

Dra Władysława Jarosza w Gorlicach, Feila Stanisława w Dobczycach, Dra Bolesława Freya w Andrychowie, Dra Ludwika Harnera w Krościenku, Dra Franciszka Ściorę w Mszanie Dolnej, Dra Tadeusza Rachwała w Muszynie, Dra Stanisława Haitlingera w Kolbuszowej, Dra Wacława Brodkiewicza w Rozwadowie, Dra Oskara Schenkera w Kalwarji, Dra Józefa Jedliczkę w Żmigrodzie, Dra Leonarda Solaka w Oświęcimiu, Dra Kazimierza Wacha w Chrzanowie, Dra Mieczysława Stocha w Mszanie Dolnej, Józefa Zembatego w Tyczynie, Władysława Steca w Brzesku, Dra Władysława Bobilewicza w Krośnie.

P. Minister Sprawiedliwości postanowieniem z dnia 20 lipca 1928 r. mianował: Dra Władysława Grzeskiego sędziego Sądu okręgowego w Krakowie, Jana Chłapa, sędziego Sądu okręgowego w Jaśle i Dra Jana Wacławskiego, naczelnika Sądu powiatowego w Nisku, komisarzami dla sprostowania ksiąg gruntowych dla krakowskiego okręgu apelacyjnego.

Przemianowania i przegrupowania urzędników sądowych.

Tytuły sekretarzy w X stopniu służbowym w miejsce dotychczasowych otrzymali następujący urzędnicy sądowi

W KRAKOWIE:

Stanisława Polaczkówna, Michał Matyas, Juljan Sutyła i Józef Ciecierega.

Na prowincji: Józef Różycki w Makowie, Feliks Głód w Dukli, Mieczysław Dzielski w Bochni, Stefan Skoczylas w Łańcucie, Antoni Lejko w Liszkach, Karol Spyra w Chrzanowie, Hudyka Władysław w Ciężkowicach, Stanisław Łapuszek w Krzeszowicach, Mieczysław Kotulecki w Skawinie, Władysław Korzeniowski w Tarnowie, Aniela Czernecka w Rzeszowie, Woźniacki Władysław w Żmigrodzie.

Tytuły adjunktów kancelaryjnych w IX. st. służb. z równoczesnem wcieleniem do grupy III-ciej urzędników państwowych

W KRAKOWIE:

Józef Rybarski, Jan Karaś, Jan Stoberski.

NA PROWINCJI:

Jan Płachta w Nowym Sączu, Jan Hubrych w Nowym Sączu, Ludwik Kłos w Nowym Targu, Krzysztof Schwarz w Brzesku, Józef Lenkiewicz w Strzyżowie, Bartłomiej Romanyszyn w Rzeszowie, Karol Kopytkiewicz w Wiśniczu, Edward Galowitz w Nowym Targu, Jan Oleszko w Nowym Sączu, Kazimierz Molewicz w Milówce, Michał Danyluk w Suchej, Ludwik Stronczak w Dukli, Andrzej Czaja w Limanowej, Alfred Juljan Dukiet w Tarnobrzegu, Feliks Kawecki w Dukli, Karol Feherapataky w Strzyżowie, Paweł Cynarski w Żywcu, Stanisław Kurtyka w Jaworznie, Karol Marnik w Ropczycach, Andrzej Mytol w Brzostku, Franciszek Gawlik w Ropczycach, Władysław Czajka w Rzeszowie, Hajdusiewicz Edward w Dobczycach, Stefan Brałarz w Kalwarji, Stefan Kaczmarz w Białej, Juljan Lisiński w Czarnym Dunajcu, Alojzy Puszyński w Milówce, Sebastjan Olszewski w Mszanie Dolnej, Piotr Toczyński w Mielcu, Wojciech Sarama w Tarnowie, Michał Stano w Tarnobrzegu, Antoni Pichowicz w Tarnowie, Edmund Solarski w Tarnowie, Roman Leyko w Mielcu, Antoni Barański w Bochni, Józef Kowalski w Bochni, Jan Krawiec w Tarnowie, Feliks Krygowski w Jaśle, Kazimierz Bosowski w Rzeszowie, Andrzej Rachwał w Strzyżowie, Edward Rebicki w Rzeszowie, Stanisław Krzyżanowski w Jaśle, Wincenty Pasiut w Tarnowie, Antoni Zarębski w Rozwadowie, Henryk Warchałowski w Rzeszowie Stanisław Choroszy w Rzeszowie, Franciszek Maderski w Brzesku, Józef Krokosz w Nisku, Stanisław Głowacki w Tarnowie, Władysław Jaworski w Dąbrowie, Jan Guzdek w Wadowicach, Franciszek Faron w Wadowicach, Ludwik Dudziński w Kolbuszowej Feliks Jaworski w Tarnowie, Władysław Giebułtowski w Żywcu, Piotr Luciów w Nowym Sączu, Walenty Piątek w Rzeszowie, Tomasz Żołyniak w Przeworsku, Józef Hejnicki w Krośnie, Franciszek Wojtanowski w Tarnowie, Kumorek Józef w Wojniczu, Zygmunt Czułkowski w Krzeszowicach, Alfons Prusak w Pilźnie, Waligóra Antoni w Starym Sączu, Jan Olejnik w Krośnie i Romuald Jakubowski w Rzeszowie.

(Dokończenie nastąpi).

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

P. I. K. w Rzeszowie: Dodatek na żonę należy się rzeczywiście dopiero od dnia pierwszego następnego miesiąca po zgłoszeniu i wyznaczeniu prawa do tego dodatku.

Diarjusz

OD DNIA 20 SIERPNIA DO 15 WRZEŚNIA:

26 sierpnia: Doroczna uroczystość „dożynków“ w Spale.

27 sierpnia: Uroczyste podpisanie paktu antywojennego Kellogа w Paryżu.

27 sierpnia: Konferencja parlamentarzystów polskich i niemieckich w Berlinie w sprawie ponownego podjęcia rokowań o traktat handlowy.

29 sierpnia: Rada Ministrów uchwala wypłatę dalszego 15% dodatku do poborów za IV kwartał 1928 roku.

30 sierpnia: Kongres mniejszości narodowych w Genewie.

31 sierpnia: Otwarcie pierwszej sesji Rady Ligi Narodów.

2 września: Otwarcie VIII Targów Wschodnich we Lwowie i pierwszej wystawy wołyńskiej w Łucku.

3 września. Otwarcie IX Zgromadzenia Ligi Narodów

6 września: Sprawa polsko-litewska przedmiotem obrad Ligi Narodów.

7 września: Kongres Eucharystyczny w Częstochowie.

8 września: Zapadnięcie uchwał w sprawie polsko-litewskiej na Radzie Ligi Narodów i wyznaczenie ponownego terminu rokowań polsko-litewskich na 3 listopada b. r. w Królewcu.

10 września: Ponowne rozpoczęcie niemiecko-polskich rokowań handlowych w Warszawie.

10 września: Sensacyjna mowa Brianda na Zgromadzeniu Ligi Narodów w przedmiocie rozbrojenia Niemiec.

11 września: Konferencja delegatów 5-ciu mocarstw w Genewie w sprawie ewakuacji Nadrenji.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.